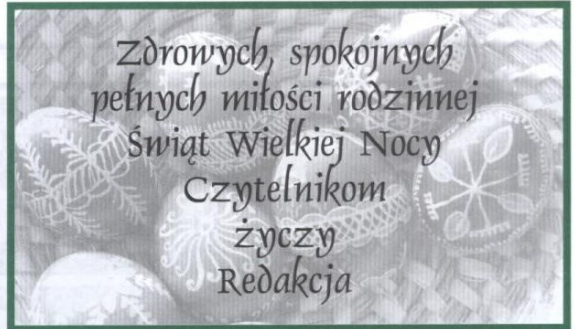


Ś GŁOS Świdnika

TYGODNIK NR 14 (1776) 6.04.2007 r. CENA 1 zł (w tym 0% VAT)



SKOK ŚWIDNIK



Chrystus zmartwychwstał!

Chrystus zmartwychwstał, Chrystus żyje!
Pokonana moc piekła i szatana, zawstydzona i pohańbiona
złość przeciwników, odkupienie dokonane, Niebo otwarte.
Chrystus Zwycięzca wychodzi z grobu, kamień odwalony, otu-
cha wstępująca w Apostołów.

I oto kolejny raz obchodzimy pamiątkę tego jedyne-
go w dziejach świata zdarzenia, nic przeto dziwnego, że z siłą i potęgą
wołamy:

„Wesoły nam dziś dzień nastał... Alleluja!”
Dlatego radość nieopisana ogarnia nasze serca, a z piersi
wyrzywa się radosny śpiew:

„Otrzyście już ży płaczący, żale z serca wyciśnięcie, wszyscy w
Chrystusa wierzący, weselcie się i radujcie. Alleluja!”

Święta Wielkanocne przypadają w początkach najpiękniejszej
pory roku, bo za taką uważamy wiosnę. Kiedy to obumarła zimą
natura budzi się do nowego życia. Symboliczny to czas dla Świę-
ta Zmartwychwstania Pańskiego, jak symboliczne są potrawy
wielkanocne: jajko, wędliny, chrzan; jak owe gałązki w Nie-
dziele Palmowa, zapowiadające i wiosnę, i Wielkanoc.

Wszystko, nawet drobne rzeczy składają się na ów nieodpar-
ty urok tych świąt, w których radość chrześcijańska do-
chodzi do największego szczytu. Radość, że wiara nasza nie
jest próżna, że wiemy, komu uwierzyliśmy i w kim nadzieję
pokładamy mamy.

A więc nie mały kurczaczek, nie króliczek, ani też zajączek, ale
Zmartwychwstały Jezus jest źródłem naszej radości i nadziei.

Alleluja.
Ks. Tadeusz Nowak

Alleluja dziś śpiewamy,
Bogu cześć i chwałę dajmy,
Bo zmartwychwstał nasz Zbawiciel,
Tego świata Odkupiciel.
Serdeczne życzenia wszystkiego
co najlepsze
Dla wszystkich mieszkańców
naszego miasta.
Burmistrz Świdnika
Waldemar Jakson



Życzenia radosnych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
rodzinnej, wielkanocnej atmosfery
pracownikom PZL-Świdnik
i wszystkim świdniczanom
składa
Zarząd PZL-Świdnik

Niech te Święta
Wielkiej Nocy
spłyną rzeką Boskiej mocy.
Niech sprawią,
że w naszych domach
zagości radość, pokój
i miłość.
W imieniu
Radnych Świdnika
Przewodniczący Rady Miasta
Janusz Królik

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy
wszystkim mieszkańcom Świdnika
i Powiatu Świdnickiego wielu radości
oraz
obfitych łask Zmartwychwstałego Zbawiciela,
by ten czas upłynął w atmosferze
odrodzenia duchowego i wzajemnej życzliwości życzą
w imieniu Rady i Zarządu Powiatu Świdnickiego
Starosta Mirosław Król
Przewodniczący Rady Powiatu
Ryszard Borowiec



Rozmowa z Romanem Jociem, prezesem spółki Konsorcjum s.c.,
która kandyduje do tytułu „Świdniczanina Roku 2006”

Warto było spróbować

Jeszcze trzy lata temu stał tu „straszny dwór” - niedokończony dom kultury, najbrzyd-
szy obiekt Świdnika. Wokół porozrzucane były deski i kawałki betonu. Odwiedzali go tyl-
ko amatorzy tanich win. Teraz jest to wizytówka naszego miasta, a wszystko dzięki cze-
rem ludziom, którzy postanowili zaryzykować.
Dokończenie na str. 2



AIGO pożyczki
gotówkowe

pożyczek
gotówkowych
do 10 000 zł
nowe niższe
CENY



wiosenne porządki

Świdnik
ul. Niepodległości 14
czynne: pon.-pt. 9.00-17.00

AIG AIG BANK
POLSKA SA

INFOLINIA AIGO.
0 801 80 88 88

Życzenia zdrowych i wesołych Świąt Wielkanocnych
członkom SKOK ŚWIDNIK oraz ich rodzinom składa
rada nadzorcza, komisja kredytowa, zarząd oraz pracownicy Spółdzielczej Kasy.



Rozmowa z Romanem Jociem, prezesem spółki Konsorcjum s.c., która kandyduje do tytułu „Świdniczanina Roku 2006”

Warto było spróbować

Dokończenie ze str. 1

- Przejeżdżając wiele razy obok tego miejsca myślałem czy nie dałoby się zrobić z niego czegoś pożytecznego, nie tylko dla siebie, ale i dla miasta - mówi **Roman Joci**, prezes Konsorcjum s.c. - właściciela Galerii Venus. - W 2004 roku rozstałem „wici” po miejscowych biznesmenach namawiając ich do zainwestowania w tę kupę gruzu. Mam zdaje się siłę przekonywania, bo początkowo znalazłem aż ośmiu chętnych. Kiedy jednak przyszło do wyłożenia pieniędzy i zaciągnięcia kredytu pozostało nas czterech. Oprócz mnie do spółki weszli: Mirosław Badurowicz, Stanisław Jusiak i Andrzej Wirski.

Znam się trochę na budowaniu, więc wiedziałem, że betonową konstrukcję da się wykorzystać dla naszych potrzeb. Mimo to, cały rok łaziliśmy po ruinie z projektantami i kolegami ze spółki, żeby nakreślić koncepcję i przeznaczenie przyszłych pomieszczeń budynku, a po-



tem już sporządzić szczegółowe plany.

Ryzyko było duże. Udziałowcy Konsorcjum obawiali się nie tylko o to, czy zgromadzą wystarczająco dużo pieniędzy na inwestycję, ale też czy w międzyczasie konkurencja nie zbuduje w Świdniku czegoś na kształt galerii. Są przecież wielkie, bogate sieci handlowe, dla których takie budowy to codzienność. Po dwóch latach Venus była jednak pierwsza.

- Skąd wzięła się nazwa?

- Urodziła się gdzieś tam, w trakcie jednej z dyskusji z projektantem. Powiedział, że budynek będzie tak ładny, że galerii warto dać nazwę nawiązującą do piękna. A że piękno kojarzy nam się z kobietą i czymś boskim, to wyszła z tego Venus. Z symbolem galerii, posągami stojącymi na parterze atrium wiąże się zresztą zabawna historia. Do zakładu wykonującego posąg zawiozłem rysunek twarzy Venus znalezionej w jakiejś książce. Kiedy jednak figura do nas dotarła, twarz była zupełnie inna, podobna do twarzy wykonującej ją artystki. Taki autopotret...

- Zdaje się, że jednak nie wszystkie plany wypaliły...

- Owszem. Początkowo chcieliśmy urządzić w podziemiu kregielnię. Okazało się jednak, że nawet

w Lublinie tego rodzaju obiekty nie mają dużego powodzenia, więc zrezygnowaliśmy.

- Venus stała się nie tylko miejscem zakupów, ale i spotkań Świdniczan.

- Właściwie od pierwszego dnia. Początkowo baliśmy się czy ruchome schody to wytrzyma, więc wydawało się, że każde dziecko w mieście chce je przetestować przynajmniej kilkanaście razy. Myślę, że potrzebowaliśmy takiego miejsca, w którym nie tylko da się zrobić zakupy, ale również wypić kawę, usiąść i pogadać ze znajomymi. Nie porównujemy się w tej funkcji z galeriami w dużych metropoliach, ale na skalę Świdnika to już jest coś.

- Czego brakuje galerii?

- Zauważamy kilka braków, z którymi postanowiliśmy sobie poradzic. Wydaje się, że brakuje segmentu usługowego: gabinetu kosmetycznego, fryzjera, a także - na przykład - sklepu z markowymi ciuchami. Ponieważ w budynku galerii niczego już nie zmieścimy, postanowiliśmy, na działce za urzędem miasta, postawić drugi obiekt. Bezdział można przejść do niego z galerii łącznikiem ponad ulicą. Przy okazji powiększymy galerię z 6 do około 10 tysięcy metrów kwadratowych, czyli do 10 hektarów pod dachem.

- Na Waszej inwestycji zyskał nie tylko biznes, ale i kultura...

- Dotrzyliśmy danego słowa i przekazaliśmy bezpłatnie Miejskiemu Ośrodkowi Kultury 500 metrów kwadratowych pomieszczeń wykończonych „od klucza”. Myślę, że ludzie z zewnątrz, nie zakorzenieni w naszym środowisku nie zrobiliby tego tak chętnie. MOK nie płaci również za obsługę sal, a jedynie za zużywaną media. Czuję dużą satysfakcję widząc, jak te pomieszczenia żyją, że odwiezła je sporo młodych ludzi, którzy mogą realizować tu swoje pasje. No i znalazło się wreszcie miejsce, gdzie niezmienne zasłużona dla miasta orkiestra Henryka Maruszaka może odbywać próby!

- Warto więc było zaryzykować?

- Oczywiście, chociaż przez kilka kolejnych lat zyski galerii pozostaną jeszcze w sferze marzeń. Uważam, że nasza czwórka sprostała trudnemu wyzwaniu i dała dobry przykład, że ludzie ze Świdnika mogą coś zrobić dla swojego miasta. Udowodniliśmy, że nie święci garnki lepią.

jmr

Starosta Mirosław Król o powiatowych inwestycjach

Dzielimy sprawiedliwie

Idzie wiosna, a z nią, pełną parą ruszają inwestycje. O zamierzeniach inwestycyjnych gminy pisaliśmy już kilkakrotnie. Co planuje powiat? - zapytaliśmy starostę świdnickiego, Mirosława Króla.

- Jak wiadomo powiat nie ma zbyt dużej możliwości manewru, jeśli chodzi o dysponowanie dochodami własnymi. Stąd na inwestycje możemy przeznaczyć relatywnie mniej pieniędzy niż gminy. Dużą szansę upatrujemy w Regionalnym Programie Operacyjnym, który między innymi rozdziela środki unijne na terenie naszego województwa. Im więcej tych środków uda nam się zdobyć, tym budżet będzie zasobniejszy, a pieniądze na inwestycje więcej.

Najważniejsze kierunki inwestowania, to drogi, oświata i sport. Zasada rozdziału funduszy inwestycyjnych jest taka, by skorzystała z nich każda gmina. Chyba żadna nie może narzekać. W każdej z pięciu gmin powiatu budowane będą lub remontowane drogi. W planach mamy również remonty placówek oświatowych - I Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku i internatu Zespołu Szkół w Trawnikach. Remontu i modernizacji wymagają również domy pomocy społecznej. Jeśli chodzi o obiekty sportowe, w planach mamy budowę hali sportowej w Piaskach oraz 2-3 boisk ze sztuczną nawierzchnią przy szkołach ponadgimnazjalnych.

Poza tym staramy się porządkować sprawy własnościowe w powiecie. Mamy nadzieję zakończyć wreszcie wieloletni spór o majątek w Gardzienicach. Prawdopodobnie przekazany on zostanie Urzędowi Marszałkowskiemu, czyli w praktyce, gardzienickiemu Ośrodkowi Praktyk Teatralnych.

- Świdniczan z pewnością interesuje to, co działo się będzie w stolicy powiatu...

- Jak już powiedziałem pieniędzy na inwestycje mamy niewiele, dlatego część przedsięwzięć zaplanowaliśmy wspólnie z gminą. Chodzi o budowę światła na ruchliwym przejściu dla pieszych na ulicy Racławickiej oraz pogłębienie jednej z zatok parkingowych. Chcemy też wspólnie wyremontować kładkę nad al. Lotników Polskich, prowadzącą do dworca kolejowego. Światła i zatoka pochłoną około



100 tys. złotych, kładka-250 tys. złotych.

Czeka nas również przeprowadzka Powiatowego Urzędu Pracy. Rozważamy dwie lokalizacje nowej siedziby. Przede wszystkim chcielibyśmy uniknąć jego rozdzielenia, bądź rozproszenia na różnych kondygnacjach dużego budynku.

Kolejną ważną instytucją jest dla powiatu szpital. Jego sytuacja finansowa, w porównaniu z innymi szpitalami w kraju jest zadowalająca, ale wymaga on remontu wyposażenia w nowy sprzęt, na przykład aparaty rentgenowskie. Powstały już projekty termomodernizacji szpitala, czyli jego ocieplenia i remontu wnętrza.

- Powiat świdnicki istnieje już 8 lat, jednak przy każdej pogłosce o reformie, łączeniu powiatów mamy obawy, czy nie dotknie ona również Świdnika.

- Myślę, że na razie nie ma większych obaw. Powiat okrzepł, zbudował podstawowe struktury organizacyjne. Mamy nadzieję, że powstanie nowych siedzib sądu i prokuratury oraz budowa portu lotniczego umocnią te powiatotwórcze tendencje. Sądzę, że osiągnęliśmy już tak zwaną masę krytyczną, po przekroczeniu której pewne trendy są nie do odwrócenia. Świdnik stał się dla 70 tysięcy mieszkańców powiatu stolicą administracyjną, atrakcyjnym ośrodkiem przemysłowym, w którym można znaleźć pracę, wreszcie centrum oświatowym. Uważam, że jego rola na mapie Lubelszczyzny może w ciągu najbliższych lat tylko rosnąć.

Jan Mazur

KUPON PLEBISCYTOWY

Świdniczanin Roku 2006

Głosuję na kandydaturę:

.....

Imię i nazwisko głosującego:

.....

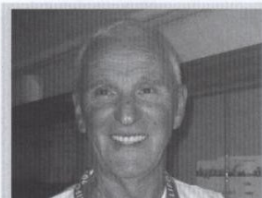
Adres:

.....

Nr telefonu:

.....

Pozostali kandydaci do tytułu „Świdniczanin Roku 2006”



MARIAN RACZYŃSKI, ubiegłoroczny zdobywca dwóch brązowych medali na Mistrzostwach Świata w pływaniu w kategorii masters w San Francisco. Wielokrotny zwycięzca Mistrzostw Polski Ratownictwa Wodnego. Ratownik, trener i nauczyciel pływania w Ośrodku Sportowo - Rekreacyjnym PZL-Świdnik. Ze Świdnikiem związany od 1969 roku, odkąd zaczął trenować młodych pływaków Avii. Pełnił także funkcję prezesa Okręgowego Związku Pływackiego, członka zarządu Polskiego Związku Pływackiego. W tym roku obchodzi 55-lecie kariery sportowej.



JAN HOJÓŁ od 30 lat jest honorowym dawcą krwi. Działalność na rzecz ratowania zdrowia i życia innych rozpoczął podczas zasadniczej służby wojskowej. Jest wiceprezesa HDK PCK im. ks. Jerzego Popiełuszki przy PZL-Świdnik.

Urodził się w Krakowie, ale od 27 lat mieszka w Świdniku i pracuje w zakładowej galwanizerni. Ma czworo dzieci. Najmłodsza córka wkrótce pójdzie w ślady ojca i zostanie honorowym dawcą krwi.

**Zdrowych i wesołych
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego
spędzonych w rodzinnym gronie,
smacznego jajka,
mokrego śmigusa - dyngusa
wszystkim mieszkańcom
Świdnika i powiatu świdnickiego
życzy Zarząd Powiatowej
Platformy Obywatelskiej RP
w Świdniku**

„Głos Świdnika” - Tygodnik WSK PZL i Burmistrza Miasta Świdnik
Nakład: 1900 egzemplarzy.
Adres redakcji: 21-045 Świdnik,
al. Lotników Polskich 1, skr. poczt. 10, tel/fax 468-74-54
e-mail: glosswidnika@wp.pl



Z okazji drugiej rocznicy śmierci

Świdniczanie w hołdzie Janowi Pawłowi II

2 kwietnia, w drugą rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II w Miejskim Centrum Usług Socjalnych odbyła się uroczystość upamiętniająca Wielkiego Polaka. Zgromadziła wielu mieszkańców miasta, którzy oddali hołd Ojcu Świętemu. W uroczystości uczestniczyli: burmistrz Waldemar Jakson, Janusz Królik, przewodniczący Rady Miasta oraz przedstawiciele miejskich organizacji i instytucji. Oprawę muzyczną przygotował zespół „Otoja”.

Gimnazjaliści na Teneryfie

Poznanie kultury Wysp Kanaryjskich oraz doskonalenie języka angielskiego było celem wyjazdu uczniów Gimnazjum nr 3 na Teneryfę. Odbyło się to w ramach realizowanego przez „Trójkę” programu „Troskliwa Szkoła”.

Pobyt na Teneryfie obfitował w wiele atrakcji. Świdniczanie zobaczyli czynny wulkan El Teide, ponad 1000-letnią dracnę, obejrzeli wiele rzadko spotykanych zwierząt, m.in. białego tygrysa, pokazy delfinów, orek, lwów morskich. Ciekawym doświadczeniem był dla nich również udział w trzecim co do wielkości karnawale na świecie, który odbywał się w Santa Cruz. Uczniowie zapoznali się z funkcjonowaniem i ofertą zajęć miejscowej szkoły.



Oprócz setek zdjęć, z Teneryfy przywieźli też mnóstwo ciekawych wspomnień:

- Wylatując na Teneryfę tak naprawdę nikt z nas nie wiedział, czego ma się spodziewać - mówi Kuba Skrzętkiewicz z kl. III d. - Przecież do tej pory nie byliśmy w ciepłych krajach. Byliśmy bardzo podekscytowani. W Polsce panował środek zimy, a tam o trzeciej w nocy było plus 20 stopni. Nasi koledzy i koleżanki okazali się bardzo mili. Mieliśmy dużo zajęć i wycieczek. Żalowałabym tylko, że oni musieli chodzić do szkoły, gdy my spędzaliśmy czas na plaży, bądź u podnóża wulkanu el Teide. Teneryfa to bardzo piękna wyspa, dosyć niezwykła dla

Polaków. Wszędzie palmy, zawsze ciepło, widok na ocean. Niezwykłym wydarzeniem okazał się karnawał, w którym mieliśmy szczęście uczestniczyć ostatniej nocy. Wydawało się, że całe miasto wyszło w przebraniach na ulice, aby się bawić. Wielka parada, wszystko kolorowe. W Polsce takie obrazy można zobaczyć tylko w telewizji. Wyjazd zaliczamy do bardzo udanych i mamy nadzieję jeszcze kiedyś tam wrócić...

- Kolega, u którego mieszkałem, okazał się wspaniałym towarzyszem. Znaleźliśmy wspólne tematy rozmów i zainteresowania - dzieli się swoimi wrażeniami Bartek Dziech, również uczeń klasy III d. - Sama wyspa oczarowała mnie swoim urokiem, temperatura sięgająca

34 stopni wprost zachęcała do kąpiei słonecznych i wodnych. Chciałbym wrócić na Teneryfę oraz ponownie zaprosić kolegę do Polski.

Wraz z gimnazjalistami do Polski przyjechała także grupa hiszpańskich uczniów z nauczycielem Jose Mirandą, dyrektorem szkoły w La Lagunie. Świdnik zaskoczył ich bardzo niskimi temperaturami, do których nie są przyzwyczajani. Nie przeszkodziło im to jednak w poznaniu naszego miasta oraz wyprawach do Lublina, Krakowa i Wieliczki. Największą atrakcją stanowią jednak kuligi, bowiem wszyscy po raz pierwszy widzieli padający śnieg.



*Chwała Tobie Chryste Panie,
Żeś przez Twoje Zmartwychwstanie,
Żywoć wieczny nam wyjednał.
Alleluja, Alleluja*

Z okazji Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego
członkom
i sympatykom „Solidarności”,
pracownikom PZL-Świdnik S.A.
oraz mieszkańcom Świdnika,
pogodnych i radosnych
Świąt Wielkiej Nocy,
niech Chrystus Zmartwychwstały
obdarzy Was łaskami,
pogodą ducha
i wszelką pomyślnością,
niech radość
i zdrowie zawsze goszczą
w Waszych domach
żyjących

Przewodniczący Roman Kozak
oraz członkowie
Komisji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność”
PZL-Świdnik S.A.

Po Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A.

W dniu 21 marca br. odbyło się Międzyzakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A. W zebraniu wzięło udział 98 delegatów na 114 uprawnionych. Obrady rozpoczęto od wyboru przewodniczących zebrania (Zbigniew Biały, Piotr Karwowski i Stanisław Pszeniczka) oraz Komisji (Uchwał i Wniosków, Mandatowo-Skrutacyjnej). Głównym punktem porządku obrad było odczytanie przez przewodniczącego Romana Kozaka sprawozdania Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” PZL-Świdnik S.A. z działalności za rok 2006 oraz sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej, które przedstawiła przewodnicząca Stefania Ostrowska. Po wysłuchaniu sprawozdań delegaci rozpoczęli dyskusję nad ich treścią oraz



omówili stan realizacji uchwał podjętych na poprzednim Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „S” PZL-Świdnik S.A.

Podczas zebrania głos zabrali zaproszeni goście. Prezes Zarządu PZL-Świdnik S.A. dyrektor naczelny Mieczysław Majewski omówił obecną sytuację w firmie oraz kierunki jej rozwoju. Burmistrz Miasta Świdnika Waldemar Jakson poinformował zebranych delegatów o problemach jakimi zajmuje się Urząd Miasta i jakie zadania stoją przed nim w przyszłości. Ostatnim punktem zebrania było głosowanie nad zgłoszonymi projektami uchwał m.in. w sprawie propozycji Ministerstwa Finansów dot. zmiany w systemie ubezpieczeń społecznych.

Atrakcyjne oferty kolonijne 2007

KM NSZZ „Solidarność” PZL-Świdnik S.A. posiada atrakcyjne oferty wypoczynku letniego dla dzieci i młodzieży w 2007 roku w następujących miejscach:

góry: Orla Gniazda (Jura Krakowsko-Częstochowska), Szklarska Poręba (wycieczka do Pragi Czeskiej i do Tropical Islands), Krynica Górską (wycieczka do Budapesztu), Poronin (wycieczka do Słowacji)
morze: Międzywodzie (wycieczka do parku rozrywki Heide Park), Dąbki (wycieczka do parku rozrywki Heide Park), Jantar (rejs statkiem na trasie Krynica Morska-Frombork-Krynica Morska).

Zapisy w sekretariacie Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” tel. (0-81) 7513531 do 15 maja br.

FKS
AVIA

ŚWIDNIK

AVIA ŚWIDNIK

Wiesław Kołodziej, piłkarz II ligowej FKS Avia Świdnik

Niczego bym nie zmieniał

- Prawie 13 lat grał Pan w Avii i był jej etatowym obrońcą. Jak Pan wspomina swoje początki w świdnickim klubie?

- Do Avii trafiłem ze Stali Mielec, której byłem wychowankiem. Były to czasy dawnej świetności tego klubu. Stał grała wówczas w I lidze, a jej zawodnikami byli, między innymi, Grzegorz Lato i Henryk Kasperczak. Grałem w juniorach tego klubu i byłem w szerokiej kadrze I-ligowego zespołu. Do Świdnika trafiłem w 1980 roku jako młodzieżowiec. Avia po spadku z II ligi zaczynała wówczas sezon w III lidze. Na szczęście, po tym sezonie znów powróciła w szeregi II ligowców. W zespole żółto-niebieskich grałi wówczas tacy zawodnicy, jak Marek Kostrzewa, były zawodnik Górnika Zabrze i późniejszy reprezentant Polski. Z przerwą na wyjazd do Kanady, gdzie wraz z kolegami występowałem w jednym z klubów polonijnych, grałem w Avii do końca sezonu 1993/94.

- Avia była wówczas bardzo solidnym zespołem II-ligowym. Obawiali się jej najsilniejsze drużyny...

- Owszem, zdarzało się często, że do Świdnika przyjeżdżali pretendenci do awansu lub późniejsi I-ligowcy i... przegrywali. Zawsze najlepiej grało nam się z takimi zespołami. Byliśmy drużyną dobrze wyszkoloną technicznie z kilkoma wybitnymi zawodnikami. Gra wyglądała wówczas nieco inaczej niż dziś. Na boisku było więcej miejsca na rozgrywanie piłki, sport nie był tak siłowy. Wyszakowania technicznego dzisiejsi adepci futbolu na pewno mieliby się od kogo uczyć.

- Występy Avii podobały się kibicom. Klub na stałe wpisał się w historię polskiej piłki nożnej. Co stanowiło wtedy o sile zespołu?

- Zawsze na boisku stanowiłymi kolektyw. Byliśmy ze sobą bardzo zżyci i tworzyliśmy zgraną paczkę. Nie trzeba było nikogo specjalnie motywować. Sami wiedzieliśmy o co mamy walczyć i chyba tym podejściem mentalnym różnił się od współczesnego pokolenia piłkarzy. Udało nam się dojechać do ćwierćfinału Pucharu Polski, eliminując po drodze I-ligowe zespoły, takie jak: Szombierki Bytom, czy Ruch Chorzów. Byliśmy zapraszani na turnieje towarzyskie do Mielca, z udziałem zespołów I-ligowych. Zdarzyło nam się grać mecz kontrolny na Łazienkowskiej z Legią, tuż przed jej ważnym występem w Pucharze UEFA. Świadczyło to o wysokim poziomie sportowym naszego zespołu.

- Do pełni szczęścia zabrakło Panu występów w I lidze?

- Swego czasu miałem ofertę gry w Igłopolu Dębica, który awansował do I ligi. Avia postawiła wówczas Dębicy zbyt wygórowane żądania finansowe i zostałem w



Świdniku. Nie żałuję przyjazdu do tego miasta. Bardzo dobrze grało mi się w Avii i na pewno, gdybym mógł cofnąć czas, niczego bym nie zmienił. Uważam jednak, że w dzisiejszych czasach, dobremu zawodnikowi łatwiej się wypromować i zarabiać godziwe pieniądze.

- Dziś pracuje Pan z młodzieżą - jako nauczyciel wychowania fizycznego oraz trener w Avii. Czy jest szansa na wychowanie pokolenia dobrych piłkarzy?

- Szansa jest zawsze, ale wiele musi się zmienić. Mam tu głównie na myśli stworzenie odpowiedniej bazy sportowej w klubach i przy szkołach oraz zatrudnianie wysoko wykwalifikowanej kadry trenerów, godziwie za swoją pracę opłacanych. Dzisiejsza młodzież jest trudna. Trzeba szukać sposobów na skuteczne dotarcie do niej. Uważam, że zapewnienie odpowiedniego sprzętu sportowego oraz dobrych warunków do trenowania może przyciągnąć młodzież i odczekać ją od komputera. Bardzo ważną rolę mogą tu również odegrać rodzice.

Paweł Lebiński

W pamięci kibiców

Zawsze FKS

Kto nie pamięta 2:1 z Ruchem Chorzów piłkarzy w 1/8 Pucharu Polski pionierów obronnych przez kibiców siatkówki wspinających się po murach do hali sportowej przed I ligowym (dziś PLS) meczem z Płomieniem Milowice (dziś Sosnowiec), a potem zwycięskiego 3:2, chociaż 2:0 prowadził już w setach goście, ten nie widział prawdziwej Avii.

W 2007 roku Avia Świdnik, niezależnie od poprzedzających tę nazwę skróty poszczególnych sekcji, obchodzi 55-lecie istnienia. Jej kibice nie zapominają o korzeniach klubu, chociaż najmłodszy z nich, skandując FKS, niekoniecznie wie, o co chodzi.

Dzisiaj przypominamy cztery postaci, które współtworzyły historię Fabrycznego Klubu Sportowego Avia Świdnik. Kolejne przypomnimy w następnych wydaniach „Głosu Świdnika”.

jm

Wspólnie z drużyną FKS Avia Świdnik, w 1976 roku zdobywał brązowy medal mistrzostw Polski. W tym samym roku szczęśliwie wyszedł z tragicznego wypadku samochodowego, w którym zginęli jego dwaj serdeczni koledzy: Zdzisław Pyc i Henryk Siennicki. Tadeusz Skaliński, bo o nim mowa, po rocznej przerwie powrócił jeszcze na ligowe parkiety.

To była

- Jak rozpoczęła się Pana przygoda z siatkówką?

- Jak dla większości młodych chłopaków. Po raz pierwszy z siatkówką zetknąłem się w szkole. W Kazimierzu nad Wisłą, gdzie się kształciłem, mieliśmy nauczyciela wychowania fizycznego, który był prawdziwym fanatykiem siatkówki. W ten sposób trafiłem do drużyny Opolanki w rodzinnym Opolu Lubelskim, która wówczas występowała w lidze międzywojewódzkiej.

- W jaki sposób znalazł się Pan w Avii?

- Pamiętam dokładnie, że było to w 1969 roku. Przyjechaliśmy na mecz ligowy do Avii, która jeszcze w tym czasie grała w sali Liceum Ogólnokształcącego. Wypadłem chyba całkiem niezły, skoro po spotkaniu ówczesny kierownik sekcji siatkarskiej świdnickiego klubu pan Bednaruk zaproponował mi grę w Avii. Akurat kończyłem szkołę, więc zgodziłem się bez większego wahania.

- Czym charakteryzowała się ówczesna siatkówka?

- Przede wszystkim nie było specjalizacji na boisku. Żeby dobrze grać w siatkówkę trzeba było być bardzo wszechstronnym. Gra była wybitnie techniczna. Dzisiejsza

siatkówka jest grą zdecydowanie bardziej siłową.

- Lata siedemdziesiąte to czas świetności świdnickiej siatkówki...

- Kiedy przyszedłem do klubu, pracę z zespołem rozpoczął trener Kazimierz Wójtowicz, do którego w niedługim czasie dołączył Jerzy Welcz. W drużynie występowali, między innymi, Tomasz i Wojciech Wójtowiczowie, Henryk Siennicki, Mirosław Rusakiewicz i Mieczysław Rzędzicki. W 1974 roku, po barażach i ostatnim zwycięskim, dwa razy po 3:1, dwumeczu u siebie z Gwardią Wrocław, awansowaliśmy do ekstraklasy.

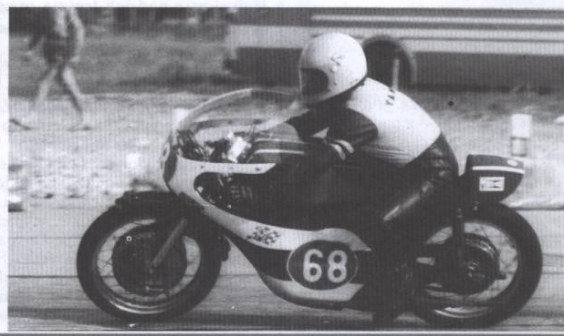
- Nie było łatwo wejść do grona najlepszych w Polsce...

- Stoczyliśmy ciężką, momentami wręcz morderczą walkę o awans do grona najlepszych drużyn. Ekstremalną dosłownie i w przenośni. Szczególnie pamiętam mecz z Gwardią, rozgrywany podczas przebudowywania naszej hali, kiedy po prostu nie było jednej ze ścian. Rozgrzewkę musieliśmy przeprowadzić w rękawiczkach. Potem było już bardzo gorąco, przy fantastycznie dopinającym nadkomplecie kibiców.

- Dwa lata później zdobyliście medal mistrzostw Polski.

Biliśmy wszystkie

Stanisław Grześ pracował w lubelskiej FSC. Trenował kolarstwo w przyfabrycznym klubie Stal FSC. Wcześniej trenował boks. Jako siedemnastolatek wystartował w wyścigach na trasie Puławy - Nałęczów i tam został wypatrzony przez Jerzego Korbę, szkoleniowca FKS Stal Świdnik (tak wtedy nazywał się nasz klub). W ciągu trzech dni pan Stanisław stał się pracownikiem WSK.



Do pracy przyjmował go Paweł Drożdżyński, dyrektor handlowy wytwórni, jednocześnie prezes klubu i szybko skierował go do testowania motocykli. W lutym 1955 r. Jan Szczerbakiewicz, ówczesny mistrz Polski w klasie 125 cm powiedział: - Dawaj tego małego kno-

MA 55 LAT!



- Kolejny sezon był dla Avii tragiczny...

- Mieliśmy wtedy zespół nawet na miarę mistrzostwa Polski. Po powrocie Tomka Wójtowicza z wojska byliśmy w stanie wygrać praktycznie z każdym. Niestety, wydarzyła się tragedia. W drodze powrotnej z ligowego meczu w Sosnowcu, w wyniku wypadku samochodowego prowadzonego przez Lecha Łasko, zginęli Henryk Siennicki i Zdzisław Pyc. Ja, w konsekwencji odniesionych obrażeń, miałem roczną przerwę w grze. Wróciłem jeszcze na krótko na ligowe parkiety i niedługo potem zakończyłem sportową karierę w Avii.

- Czy Pana zdaniem Avia jeszcze kiedyś nawiąże do chlubnych tradycji?

- Chodzę na mecze naszych siatkarzy dość regularnie. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat przez zespół przewinęło się kilku zawodni-

ków, którzy byli wiodącymi postaciami na poziomie I ligi. Niestety, zespołu nigdy nie było stać na powalczenie o coś więcej. Myślę, że brakowało i brakuje w klubie ludzi z prawdziwą charyzmą, jakimi kiedyś byli trenerzy Wójtowicz czy Welcz. Oni od rana do wieczora żyli tylko i wyłącznie siatkówką. Dziś już takich ludzi po prostu nie ma.

Jacek Kosierb

jeszcze Lech Łasko. Mecz finałowy ze Związkiem Radzieckim oglądaliśmy podczas obozu przygotowawczego do nowego sezonu w Zakopanem. Pamiętam, że nie spaliśmy całą noc. Pomimo prowadzenia rywalu do końca wierzyliśmy w nasz zespół i przede wszystkim w Tomka. Był to człowiek niezwykle poukładany zarówno na siatkarskim parkiecie jak i poza nim.

Tadeusz Skaliński (czwarty z prawej) przed pokazowym meczem Avii w lubelskiej hali WOSiR, w 1972 roku przeciwko reprezentacji Japonii, mistrzom olimpijskim z Monachium.

W Świdniku spotykałem legendy boksu

Kariera sportowa Waldemara Kowalskiego rozpoczęła się w 1955 roku w Olsztynie. Zaczynał jako piłkarz tamtejszej Gwardii. Dołtarz, wraz z zespołem, do trzeciej ligi. Grał na pozycji napastnika, gdyż jak wspomina: „zawsze lubiłem się rozpychać”. Jednocześnie uprawiał boks w Warmii Olsztyn. Do Świdnika przyjechał w 1964 roku, już jako pięściarz.



Do 1972 roku, kiedy zakończył karierę pięściarską był jednym z najmocniejszych filarów świdnickiej drużyny. Dziś wspomina - Przypadek zrzucił, że świdnicki klub we właściwym czasie zgromadził utalentowanych zawodników, mam tu szczególnie na myśli Ryszarda Petka, Andrzeja Andrachiewicza, Józefa Cyszczonia, Ryszarda Sitkowskiego, Mieczysława Wólkiewicza. Gdy dołączył trener Zbigniew Cebulak stworzyliśmy zespół na skalę krajową. Potrafilismy pokonać każdego przeciwnika. Do dziś wiele osób pamięta, jak byli mistrz Polski - Gwardia Warszawa przyjechał do Świdnika i przegrał. Wówczas szef tego klubu wezwał trenera i pyta: Powiedzieć mi, gdzie ten Świdnik znajduje się na mapie!

Waldemar Kowalski odbiera puchar dla najlepszego pięściarza FKS Avia po uzyskaniu awansu do I ligi (rok 1971). Puchar ufundowała załoga WSK.

dwoch tygodniach Marian wiedział już, że Kowalski potrafi uderzyć. Walczyliśmy przez trzy pełne, ciężkie rundy. Mimo mojej porażki drużyna Avii wygrała 13:7. W ten sposób weszliśmy do ekstraklasy.

Należałem do zawodników, którzy dążyli do zakończenia walki przed czasem. Dzięki mojej „piekielnej prawej” udawało się to często. Chciałem wygrać w sposób zdecydowany, tak żeby nikt nie miał wątpliwości, że byłem lepszy od przeciwnika. Bywało, że wygrywałem 13 walk pod rząd, w pierwszej rundzie.

Zdobylismy najcenniejsze trofea kraju. W pierwszej lidze walczyliśmy od 1971 do 1973 roku. W Świdniku boks był zawsze popularny. Walki odbywały się przy komplecie widzów. Miałem przyjemność spotkać w Świdniku legendy polskiego boksu, na przykład Leszka Drogosza, Mariana Kasprzyka. Przeszedłem wszystkie stopnie kariery sportowej. Byłem zawodnikiem, trenerem, działaczem i sędzią. Nie wiele osób pamięta, że Świdnik jest również kolebką polskiego boksu zawodowego. Tu gościliśmy pierwsze zgrupowanie kandydatów na pięściarzy zawodowych. Swoje pierwsze kroki stawiał u nas Przemysław Saleta, któremu zorganizowaliśmy walkę pokazową. Pierwszą w Polsce bokserskie walki kobiet również odbyły się w Świdniku. Dziś bolewalam nad kondycją polskiego boksu. Gdy spotykam się z kolegami, m.in. z Jurkiem Kulejem często o tym dyskutujemy.

Uprawianie boksu dało mi wiele korzyści. Przede wszystkim mogłem się sprawdzić. Boks pomógł mi nabrać pewności siebie. Do dziś spotykam się z wieloma zawodami szacunku i sympatii ze strony mieszkańców Świdnika, którzy pamiętają moje walki.

Slawomir Socha

siatkówka !!!

Z uwagi na przygotowania kadry do igrzysk w Montrealu szczęśliwy dla nas sezon 1975/76 toczył się w ekspresowym tempie. Pierwsze miejsce zajął AZS Olsztyn, a drugie Płomień Sosnowiec, czyli dwa kluby oparte na kadrowcach trenera Huberta Wagnera. My zdobyliśmy brązowe medale, co było dla nas olbrzymim sukcesem.

- Złoty medal olimpijski w Montrealu miał także świdnickie akcenty...

- Wiodącą postacią w naszej reprezentacji był wtedy Tomek Wójtowicz. Oprócz niego w kadrze znalazł się



kluby

ta, sprawdzimy co potrafi. - Na dworzec śnieg po kolana. Wyjechaliśmy, a ja nie zamierzałem okazywać respektu przed starszymi kolegami. Później skonsternowani, pytali, gdzie nauczyłem się tak jeździć motocyklem. - Dla mnie to było nie nowego. Moim pierwszym motocyklem był Harley, jeździłem nim prawie od dziecka.

We wrześniu 1956 roku pojechałem na pierwszy rajd do Hrubieszowa. Zająłem trzecie miejsce. Po kilku startach byłem trzeci w okręgu. Stanowiliśmy wtedy zgraną ekipę. W jej skład wchodził: Jan Kopiel, Jan Szczerbakiewicz, Roman Szczerbakiewicz, Józef Bucior, Krystin Kmieć. W latach 60. założono zakład doświadczalny motocykli. Ściągnięto wszystkich czołowych zawodników. Odeszliśmy od objęzdzania motocykli seryjnych. Na czym polegała praca w zakładzie? Wszystkie badania kół, piast, szczęk odbywały się na motocyklach próbnych. Jeździliśmy

przez cały sezon. W zimie musieliśmy przejechać 150 km, a w lecie 250 km dziennie. To zaowocowało doświadczeniem w zawodach.

Do 1965 r. jeździłem na motocyklu, które traktowałem jako trening, a rajdy jako docelowe zawody. W 1963 roku Jerzy Brendler namówił mnie na wyścigi. Do największych osiągnięć zaliczam dwukrotne zwycięstwo w Biegu o Złoty Kask Dziennika Łódzkiego. W roku 1970 zaczęły się rozmowy z Japończykami na temat produkcji w WSK motocykla Yamaha. Gdy przyjechał wiceprezes koncernu poprosiłem dyrektora, by namówił Japończyków na podarowanie nam przynajmniej jednego wyścigowego motocykla. Za miesiąc - ku mojemu zdziwieniu i ogromnej radości - dołączył do klubu 3 Yamaha - 125 ccm, 250 ccm i 350 ccm. Dzięki temu jako pierwszy rajdowiec w Polsce, zacząłem startować w zawodach zagranicznych na japońskim motocyklu. To była wielka nobilitacja. Maszyna wzbudzała zazdrość wielu moich kolegów. Byłem jedynym w Polsce zawodnikiem startującym we

wszystkich klasach motocyklowych i zawsze plasowałem się w czołówce. Z chwilą zaprzestania produkcji motocykli w Świdniku, umarł też sport motorowy. Karierę zakończyłem w 1983 roku. Do bra passa sportów motorowych trwała w Świdniku ponad 30 lat. W klubie mieliśmy wielu utytułowanych zawodników, m.in. Jana Szczerbakiewicza, zdobywcę 28 tytułów Mistrza Polski, Jerzego Brendlera, Romana Szczerbakiewicza, Eugeniusza Rechula, Krzysztofa Serwina i wielu innych.

Od lat 60. do końca działalności klubu motorowego, czyli do początku lat 80. wygraliśmy około 30 zawodów o mistrzostwo Polski. Byliśmy wszystkie kluby. Z jednej strony mam satysfakcję, że nikt nam tych sukcesów już nie odbierze, ale jednocześnie czuję smutek, bo cała praca świdnickich konstruktorów i zawodników poszła na marne. O złotych czasach sportów motorowych możemy, przynajmniej na razie, mówić tylko w czasie przeszłym.

Slawomir Socha

Z okazji Zmartwychwstania Pańskiego
zdrowych, pogodnych
i radosnych Świąt, smacznego jajka
oraz mokrego śmigusa dyngusa
mieszkańcom Świdnika
oraz pracownikom P.K. „Pegimek”
życzy
Zarząd Przedsiębiorstwa Komunalnego
„Pegimek” Sp. z o.o.

Pogodnych i radosnych,
spędzonych w gronie najbliższych
Świąt Wielkanocnych,
wielu łask
od Zmartwychwstałego Chrystusa
wszystkim mieszkańcom
Świdnika



życzy
Wspólnota Świdnicka



Spokojnych i radosnych
Świąt Wielkanocnych w at-
mosferze rodzinnego ciepła,
dużo zdrowia i wiosennego
 optymizmu wszystkim pra-
cownikom PZL-Świdnik S.A.
i spółek oraz mieszkańcom
Świdnika życzy

Zakładowy Społeczny
Inspektor Pracy
PZL-Świdnik S.A.

Zdrowych, pogodnych Świąt,
wielu łask Bożych na nad-
chodzące Święta Zmartwych-
wstania Pańskiego oraz spokoju
i wypoczynku dla pracowników
„PZL-Świdnik” S.A. spółek
córek i mieszkańców Świdnika
oraz powiatu Świdnik, życzy

Sekretarz Rady Nadzorczej
„PZL-Świdnik”
Andrzej Słotwiński

Zdrowych i wesołych Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego,
smacznego jajka,
mokrego śmigusa - Dyngusa
członkom związku,
pracownikom PZL-Świdnik,
wydzielonych spółek
oraz mieszkańcom Świdnika
życzy Zarząd
Związku Zawodowego „Metalowcy”
PZL-Świdnik



NIECH CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁY
BĘDZIE SENSEM I RADOŚCIĄ NASZEGO ŻYCIA,
NIECH OBDARZA NAS NADZIEJĄ ZWYCIĘSTWA
NAD ZŁEM I ŚMIERCIĄ



WESOŁEGO ALLELUJA
Wszystkim pracownikom
PZL-Świdnik S.A.
oraz spółek wydzielonych,
a także Mieszkańcom Miasta
składa Zarząd
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
INŻYNIERÓW
I TECHNIKÓW
„PZL-Świdnik” S.A.

Jazz raz po raz

Świdnickie Towarzystwo Muzy-
czne i Miejsko - Powiatowa Bi-
blioteka Publiczna zapraszają na
kolejny koncert z cyklu „Jazz raz
po raz”. We wtorek, 10 kwietnia,
o godz. 18.00 w Galerii Biblioteki

Miejski Ośrodek Kultury zaprasza

14 kwietnia o godzinie
18.00 w sali widowiskowej
MOK odbędzie się koncert
zespołów muzycznych. W
programie PROROCK,
BEETLE JUICE, SYME-
TRIA, BOLS OF DEATH,
MKOMO.

Wejściówka- środki hi-
gieniczne oraz środki czy-
stości na rzecz Noclegow-
ni św. Brata Alberta.

wystąpi JazZoo, kwartet młodych
obiecujących muzyków z Lublina.
Grają energetyczną muzykę z ele-
mentami funky, swingu, bossa
nowy.

Piano -Sebastian Piech, student
Wydziału Artystycznego UMCS na
kierunku Jazz i Muzyka Estrado-
wa, gitara - Michał Lewartowicz,
tegoroczny dyplomant szkoły mu-
zycznej I i II stopnia im. Tadeusza
Szelińskiego w Lublinie, w klasie
kontrabas, bass - Michał Ko-
walczyk, student Wychowania Mu-
zycznego na Wydziale Artystycz-
nym UMCS, perkusja -Kamil Ba-
nach również tegoroczny dyploma-
nt Szkoły Muzycznej I i II stop-
nia im. Tadeusza Szelińskiego w
Lublinie, w klasie perkusji.

Glazura, panele, malowanie,
płyty gipsowe
tel. (081) 468 38 87
0 516 667 427

Klub Fitness Maximus

Siłownia, solarium, profilaktyka kregosłupa,
sztuki walki, aerobik
Świdnik ul. Kopernika 9a (SP nr 3)
Tel. 781 499 591, 601 949 029
Zapraszamy
poniedziałek - piątek 9-22, sobota 11-17.

R-54

Prowadzimy zapisy chętnych
do kupna segmentu mieszkaniowego
w zabudowie szeregowej
na osiedlu obok Kauflandu.
Orientacyjna pow. mieszkaniowa
130 mkw., plus garaż, plus działka
na ogródek około 3 arów.
Inwestor Budrem sp.j. wykonawca Kauflandu
Tel. 0 607 815 954

R 55

Zakład Pogrzebowy KAIS

Profesjonalna informacja pogrzebowa
Zatwierdzenie wszelkich formalności
Świdnik ul. Okulickiego 2 c
Tel. całodobowe 723-63-46
0 604 492-366

Telefon redakcji 0 81 468-74-54



Czekamy na sygnały

Zdrowych i spokojnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego,
smacznego wielkanocnego jajeczka
oraz mokrego śmigusa dyngusa
członkom Związku, pracownikom PZL-Świdnik
i wydzielonych spółek
oraz mieszkańcom Świdnika i Powiatu Świdnickiego



życzy
Komisja Międzyzakładowa
Wolnego Związku Zawodowego
„SIEPIEN '80” - PZL Świdnik S.A.



Wszystkim, którzy uczestniczyli
w ceremonii pogrzbowej
Henryka Stypuły
wyraża podziękowania
składa żona z rodziną

KUPON NA BEZPŁATNE OGŁOSZENIE DO 10 SŁÓW

Treść

Imię i nazwisko

Adres (do wiadomości redakcji).....

Sprzedam tanio telewizor japoński
Funai w dobrym stanie. Tel. 081 751-36-22.

B-229

Sprzedam działkę na Adam polu,
1767 mkw., 130 zł/mkw., w tym
dom drewniany. Tel. 081 751-42-05.

B-230

Sprzedam kawalerkę 31 mkw.,
komfort, Lublin Czuby. Tel. 0 606
839 114.

B-231

Sprzedam garaż murowany - ze-
spół garażowy Brzeziny II. Tel. 0
81 723-61-52 po godz.16.

B-232

Sprzedam szafkę narożną pod te-
lewizor, ławostół, kpl kanapa + 2
fotele rozkładane. Tel. 0 508 240-261.

B-233

Sprzedam kiosk typu „Ruch” z
lokalizacją w Świdniku, tanio. Tel.
0 603 499 962.

B-234

Sprzedam garaż drewniany z ka-
nałem i lokalizacją na Franciszko-
wie, cena 800 zł. Tel. 0 661 496-126.

B-235

Sprzedam belki żeliwne, 3 sztuki,
średnica 12 cm, dł. 12 m. Tel. 0 81
468-84-29.

B-236

Sprzedam wszystkie części 126p,
125p, Polonez Caro. Tel. 0 691 303
077.

B-237

Sprzedam opony, felgi 12, 13, 14,
15. Tel. 0 691 303 077.

B-238

Sprzedam przyczepkę WSK, akor-
deon Weltmeister 96 basów. Tel. 0
81 751-65-02.

B-239

Zamienię mieszkanie 36 mkw., I
piętro, 1 pokój, na większe. Tel. 0
81 468-36-65.

B-240

Sprzedam WC nowe, z drewna, kry-
te blachą, podłoga, konstrukcja z kan-
tówki. Tel. 081 751 31 40.

B-241

Wynajmę kawalerkę w Świdniku.
Tel. 668 816 730

B-242

Elektryczne instalacje, modernizacje, awarie, tel. 0 501 447 147

Zatrudnię kucharza i barmana. Tel. 0 501 804 520.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Repertuar kina LOT

6 - 11 kwietnia - kino nieczynne,
12 kwietnia - MOST DO TE-
RABITHII (film w polskiej
wersji językowej), prod.
USA, od lat 10, godz. 17.00;
PRZEGLĄD FILMOWY:
Dziki pszczoły, prod. Cze-
chy, od lat 15, godz. 19.15,
13 - 14 kwietnia - MOST DO
TERABITHII (film w pol-
skiej wersji językowej),
prod. USA, od lat 10, godz.
17.00; ROCKY BALBOA
(wyk. Sylvester Stallone),
prod. USA, od lat 15, godz.
19.15,

Chcesz coś kupić, sprzedać, za-
mienić? Wystarczy wyciąć kupon
z „Głosu Świdnika” (zamieszcza-
my go obok) i dostarczyć do re-
dakcji. Ogłoszenie do objętości 10
słów zostanie opublikowane bez-
płatnie. Oferta nie dotyczy pod-
miotów gospodarczych.

Studenci KUL posprzątają
mieszkanie lub biuro. Tel. 668 642
156

B-243

Sprzedam działkę 30 a, rolno-
budowlaną Nowy Krępiec.c.50 zł
mkw. Tel. 081 751 47 61. B-244

Sprzedam suknię ślubną (czarno)
36/160, plus dodatki. Tel. 81 747
80 79, 507 699 198

B-245

Oddam dom murowany do roz-
biórki w zamian za materiał. Tel.
604 542 814.

B-246

Wynajmę kawalerkę częściowo
umeblowaną w Świdniku. Tel. 668
816 730

B-247

Sprzedam stemple budowlane z
odryska. Cena i ilość do uzgod-
nienia. Tel. 607-922-149

B-248

Sprzedam mieszkanie, 61 m. kw.
Tel. 081 468-77-60

B-249

Sprzedam działkę w ogrodzie
Kalina, Tel. 081 468-77-60

B-250

Sprzedam rower dla dziecka w
wieku 7-11 lat, w dobrym stanie.
Tel. 081 468-43-12

B-250

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Turnieje halowe po zakończeniu ligi Od juniora do oldboja

Choć rozgrywki Powiatowej Amatorskiej Ligi halowej piłki nożnej pięcioposobowej zakończyły się w Świdniku kilka tygodni temu to nadal entuzjaści tej odmiany futbolu rywalizują w cyklu turniejów.

Starostwo Powiatowe wspólnie z Ogniskiem TKKF Świt zorganizowało VI Międzypowiatowy Turniej Juniorów (rocznik 1988 i młodszy), w którym uczestniczyły zespoły z powiatów łącznińskiego, krasnostawskiego, lubelskiego i świdnickiego. W meczach półfinałowych Avia Świdnik zremisowała z Oleśnią Oleśniki 0:0, ale awansowała do finału dzięki wygranej w rzutach karnych 3:1. Natomiast obrońcy tytułu sprzed roku, czyli Piaskovia Piaski rozgromili drużynę I LO Świdnik 6:1 (3:0). Trzecią lokatę w zawodach, po wygranej 5:0 (2:0) nad Oleśnią zajęli licealiści z I LO, dla których po dwa gole zdobyli Łukasz Michalczyk i Rafał Krasnowski, a jednego dołożył Andrzej Kasprzak. Finał z Piaskovią, na swoją korzyść, rozstrzygnęli juniorzy Avii wygrywając 3:0 (2:0). Dwa gole zdobył Krzysztof Boniecki i jednego Andrzej Szobryn. Zwycięzcę występowali w składzie: Filip Kulbicki (najlepszy bramkarz turnieju), Jakub Bomba, Andrzej Szobryn, Krzysztof Boniecki, Robert Malinowski, Patryk Nowomiejski, Marcin Kudeń, Kamil Seroka, Damian Paluszek i Karol Dworzecki.

W hali Ośrodka Sportowo-Rekreacyjnego PZL-Świdnik S.A. do rywalizacji przystąpili panowie po 40-ste, czyli oldboje. W półfinałach Kupcy pokonali ZUR 3:1 (1:0), a Weterani zremisowali 0:0 z Fenixem-Kentucky, ale okazali się lepsi wygrywając konkurs rzutów karnych 2:1. W meczu o trzecie miejsce ZUR uległ Fenixowi-Kentucky 0:3 (bramki: Jerzy Gieroba, Grzegorz Zajko, Sławomir Sady), a w wielkim finale, po zaciekłej i emocjonującej walce, Weterani także dopiero w rzutach karnych okazali się lepsi od Kupców. W regulaminowym czasie gry padł remis 1:1 (Miroslaw Socha - Piotr Guz), a w karnych 2:1 dla zwycięzców, wśród których występowali: Miroslaw Ciesielka, Sławomir Góralski, Piotr Guz (najlepszy strzelec turnieju - 7 bramek), Zbigniew Pakow, Waldemar Brzozowski, Dariusz Bartoszewski, Marek Leszczyński, Kazimierz Pilip, Ryszard Dworzecki, Wiesław Brzozowski i Piotr Skrzyński. Najlepszym bramkarzem wybrano Krzysztofa Zabłockiego z Kupców, a najlepszym piłkarzem został Jerzy Gieroba z Fenixa-Kentucky.



Najlepszy piłkarz turnieju oldbojów - Jerzy Gieroba (z prawej) odbiera gratulacje i pamiątkową statuetkę z rąk Stanisława Pszeniczki, prezesa Ogniska TKKF Świt.

W spotkaniach półfinałowych UKS Selekt przegrał z Dwójką 1:3 (1:1), a Zieloni rozgromili Cafe Safari 7:0 (3:0). Trzecią lokatę w zawodach zajęli gospodarze z Selektu remisując z Cafe Safari 2:2 (Karol Dworzecki, Arkadiusz Bartnik - Bartłomiej Jaszczewski 2), ale wygrywając rywalizację w serii rzutów karnych 3:2. W finale zwycięsko z rywalizacji wyszli futbolisci Zielonych pokonując Dwójkę 2:1 (2:1). Bramki zdobyli odpowiednio: Jarosław Przeworski 2 - Daniel Gołąb. Zwycięzcę występowali w składzie: Filip Kulbicki (najlepszy bramkarz turnieju), Damian Paluszek, Kamil Seroka, Krzysztof Boniecki, Jakub Bomba, Paweł Prusik, Łukasz Okal, Andrzej Szobryn, Marcin Dejneka i Jarosław Przeworski. Tytułem najlepszego piłkarza uhonorowano Daniela Gołębia

(Dwójka), a koronę króla strzelców zdobył Karol Dworzecki (UKS Selekt) - strzelec 6 goli. Trofea sportowe w zastępstwie prezesa UKS Selekt Krzysztofa Falenty wręczała dyrektor ZS nr 1 w Świdniku - Małgorzata Warszńska.

Szesnaście zespołów rywalizowało w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 7 podczas dziesiątej edycji turnieju o Przeglądni Puchar Burmistrza Świdnika. Po eliminacjach rozegranych w czterech grupach w półfinałach turnieju Solidarność-PZL uległa drużynie Okna FM 0:2 (0:2) a Fenix-Kentucky przegrał z Impuls Kos-Wit 1:2 (0:2). Mecz o trzecie miejsce zakończył się wygraną Solidarności-PZL nad Fenixem-Kentucky 3:0 (Jacek Kochalski, Piotr Kochalski, Łukasz Skaskiewicz). Z finałowej potyczki zwycięsko wyszli piłkarze zespołu Okna FM wygrywając z Impuls Kos-Wit 2:1 (Tomasz Gąbka, Paweł Małecki - Michał Gołąb). Najlepszym strzelcem turnieju został Adrian Duda (Państwowa Straż Pożarna) - zdobywca 7 bramek. Za najlepszego bramkarza został uznany Piotr Białoszewski (Okna FM), a najlepszym piłkarzem wybrano Pawła Kasaka (Impuls Kos-Wit). Puchary, statuetki oraz dyplomy uczestnikom zawodów wręczał burmistrz Świdnika Waldemar Jakson oraz Stanisław Pszeniczka - prezes Ogniska TKKF Świt, czyli organizatora zawodów. *JaKo*

Co słychać u siatkarzy Avii?

Akcja Płomień

Siatkarze Avii rozpoczęli przygotowania do spotkań w ramach II rundy play off z Płomieniem Sosnowiec. Czasu na „rozpracowanie” rywala jest bardzo dużo, bowiem pierwszy mecz odbędzie się 28 kwietnia.

Niespodziewana, znacznie dłuższa przerwa przed rundą play off dla naszego zespołu wynika z przyznania wolnego losu rywalowi Skry II Belchatów. Zespół ten nie może bowiem walczyć o awans do Polskiej Ligi Siatkówki, gdzie gra już pierwszy zespół z tego klubu. Rywalem Skry II w pierwszej fazie play-off była właśnie Avia.

Wykorzystując przerwę, trener Sławomir Czarnecki dał swoim zawodnikom wolne, jednak od minionego tygodnia zespół trenował już dwa razy dziennie. - Okres przygotowawczy podzieliłem na dwie fazy - mówi Sławomir Czarnecki. - Chciałem popracować z zawodnikami nad zagrywką, blokiem oraz przećwiczyć warianty

gry z naszymi środkowymi. - Po świętach rozpoczniemy treningi zespołowe, które będziemy urozmaicać grami sparingowymi. Najprawdopodobniej naszym rywalem będzie Jadar Radom i być może Resovia Rzeszów. Tydzień przed startem II rundy play-off zagramy we własnej hali ze Skrą II Belchatów. Jeśli chodzi o mecze z Płomieniem, to jeszcze za wcześnie na konkretną taktykę, ale na pewno przygotowujemy jakieś specjalne warianty gry na te spotkania. Dysponuję materiałami wideo z zapisem występów tego zespołu, nie tylko w konfrontacji z nami, starymnie je wykorzystamy. *PAW*

Pierwsze seniorskie medale juniorów.

Złoto i brąz młodych judoków



W Otwartych Mistrzostwach Województwa w Judo rozegranych na matach w Lublinie, podopieczni Waldemara Białowasa, judocy z SKS Shiroikaj zdobyli 3 medale.

Turniej zgromadził ponad 100 zawodniczek i zawodników z klubów naszego województwa, a także Warszawy, Krakowa, Kielc, Białegostoku, Mińska Mazowieckiego.

W kategorii wiekowej „senior” bardzo udanie wystąpili świdniccy juniorzy z SKS Shiroikaj.

Pierwszy do walk przystąpił Dariusz Dragan, w kat. 60kg, który wszystkie walki wygrał przed czasem. Zaprezentował efektywną technikę i zdobył złoty medal.

Również złoty medal zdobył Michał Sadowski, w najbliższej kategorii wagowej do 55kg.

Następnie, równolegle na dwóch matach, do walk przystąpili: Tomasz Rewerski (81kg), który po wyrównanych pojedynkach zajął III miejsce i zdobył brązowy medal oraz Marcin Czarnecki (66 kg).

Czarnecki startujący w kategorii „junior młodszy”, faworyt tej wagi (dwa tygodnie wcześniej w swojej kategorii zdobył srebrny medal), zajął ostatecznie IV miejsce.

Kolejny świdniczanin, Michał Grzegorzczak, trenujący na co dzień w lubelskim klubie Spartakus nie znalazł sobie równych w wadze +100kg i zdobył złoty medal.

Za dwa tygodnie, w Warszawie, odbędą się eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w judo. Wystąpią w nich także świdniczanin. *wb*

Wojewódzki turniej OHP

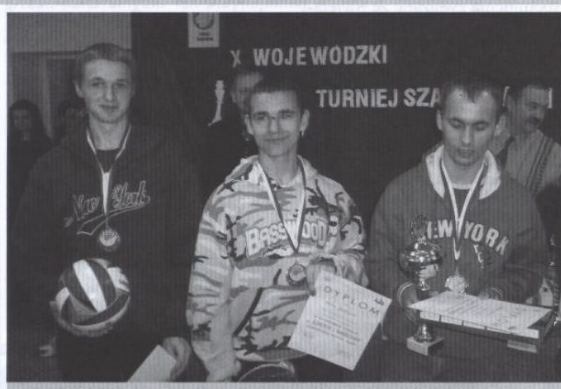
Jubileusz przy szachownicach

Jak co roku, w świetlicy internatu Powiatowego Centrum Edukacji Zawodowej w Świdniku odbył się Wojewódzki Turniej Ochothiczych Hufców Pracy w szachach i warcach. Dziesiąta, jubileuszowa edycja zawodów zgromadziła na starcie reprezentantów trzynastu jednostek z terenu całego województwa lubelskiego. Podobnie, jak w latach poprzednich głównym trofeum zawodów był puchar Starosty Świdnickiego.

Przy szachownicach rywalizowało 26 osób w kategorii uczestników, a równolegle rozgrywany był także turniej kadry OHP. W kategorii warcaby uczestnicy najlepszym okazał się Łukasz Zajko (SHP Biała Podlaska) zdobywca 12 punktów, który przedłużył w końcowej klasyfikacji Pawła Szczółko (3-5 HP Świdnik) mającego w swoim dorobku o jeden punkt

mniej oraz Marka Grabowskiego (3-9 HP Biała Podlaska) zdobywcę 10 punktów. Natomiast w kategorii szachy-kadra dziesiątą z rzędu wygraną w turnieju zanotował Miroslaw Jakima (3-5 HP Świdnik), z kompletem 8 punktów. Drugie miejsce przypadło Ireneuszowi Omelańczukowi (3-10 Łuków) - 6 pkt., a trzecie Grzegorzowi Józwiakowi (SHP Biała Podlaska) - 5 pkt.

W uroczystości rozdania nagród rzeczowych, pucharów, medali i dyplomów wziął udział Lubelski Wojewódzki Komendant OHP Marcin Kopciwicz. Cenne nagrody dla uczestników turnieju ufundowali: Starostwo Powiatowe w Świdniku, Lubelska Wojewódzka Komenda OHP w Lublinie, Hufiec Pracy 3-5 Świdnik, firma „EDMET” - Zakład wyrobów metalowych Edwarda Sztorca. *JaKo*



Najlepsi w kategorii warcaby-uczestnicy. Drugi od lewej świdniczanin Paweł Szczółko.

WIELKANOC W MOIM DOMU

Wielkanoc

- zmartwychwstanie życia

Mój dom rodzinny wspominam bardzo mile. Mieszkało w nim siedem osób. Był to dom pełen radości. Przestrzegaliśmy tradycyjnych obrzędów świątecznych, a Święta Wielkanocne w sposób szczególny utkwiły mi w pamięci, ponieważ wypadały one w porze wiosennej, kiedy wszystko budzi się do życia. Ja i mój starszy brat oczekiwaliśmy tych świąt, bo były pełne wrażeń i uciechy. Wielkanoc to przecież śmigus dyngus, malowanie pisanek, zjadanie się różnymi smakowitościami, które przyrządzane były właśnie raz w roku, na święta. Jedynie co mąciło naszą radość, to świnobicie. Rozpaczyliwi kwik zabijanej świnki doprowadzał nas do łez. Ale zaraz cieszyliśmy się, że nareszcie zjemy smacznej kielbaski. Wędliny rodzice sami robili według domowych receptur i wędzili we własnej wędzarni. Jednym słowem palce liżać.

Krzątana przedświąteczna zabierała nam wiele czasu. Robiliśmy gruntowne wiosenne porządki, a więc bielenie izb, pranie przy studni, a potem płukanie w rzece. Dom pachniał świeżością i wapnem, którego używano do bielenia ścian. Wtedy następowała pora pieczenia ciast. Mama starannie wyrabiała ciasta drożdżowe, czyli puszyste babę z rodzynkami, mazurki, makowce, serniki. Wspinała zapachy ciasta i innych potraw oznaczały, że święta są już blisko.

W Wielką Sobotę odbywał się poświęcenie pokarmów. Do ogromnego kosza wkładano wędlinę, mięso, chleb, babkę drożdżową, sól, chrzan, ser - odpowiednio przyrządzony, itd. Taki ciężar trzeba było nieść kilometr, pod figurę z krzyżem, gdzie przyjeżdżał ksiądz i święcił pokarm, czyli tzw. „pasche”, bo tak to u nas nazywano.

Po poświęceniu zawartość koszyka była nietykalna aż do niedzieli. Mama przestrzegała mnie, że jeżeli cokolwiek z niego skubnę, wypadną mi zęby i język. Cóż było robić? Z wielkim wysiłkiem uczyłam się wstrzemięźliwości. Dopiero w Niedzielę Wielkanocną, po Rezurekcji, cała rodzina zasiadała do stołu i zjadała białe barszcz z jajkami, jają faszerowane, wędlinę oraz kaszanke zapiekaną w piecu, salceson no i wreszcie smakowite wypieki. Następnego dnia świąt zaczęło się porządne łanie, czyli śmigus dyngus. Każda paniątka czekała tylko, który z chłopaków ją zauważy, gdyż oblanie było ogromnym zaszczytem. W zamian chłopak otrzymywał zrobioną własnoręcznie pisanek, pisaną pszczelim woskiem i farbowaną w łuskach z cebuli.

Pamiętam każde święta w domu, gdyż atmosfera rodzinna była radosna, sympatyczna. Wydaje mi się, że było to jakby wczoraj. Nigdy nie zapomnę tych chwil. Szkoda tylko, że czas mijał tak szybko i nieubłaganie. Mam wrażenie, że przeżywanie świąt w mieście nie ma takiego uroku jak na wsi. *Lucja Pudelko*

Wielkanoc z Palemką

Palmowa Niedziela, 7 kwietnia 1963r. była dla mnie drugim szczególnym dniem w moim życiu. Dwuletni synka już miałam. Brakowało mi córeczki, do pary. I wła-



Grupa literacka w pełnym składzie: Halina Ciechomska, Barbara Guz, Irena Dzido, Irena Szyszka, Lucja Pudelko, Alicja Kleban.

śnie w tym dniu o godzinie 9:45 przyszła na świat nasza mała Palemka, która ma na imię Renata. Właściwie mąż wypisał mi kilka imion na kartce papieru, ale to mi się najbardziej spodobało. Wybrałam Renatę. Obydwie z małą, po kilku dniach, wróciłyśmy całe i zdrowe do domu. Wówczas mój mały synek, siedząc na stole, zdziwiony tą małą kruszynką wypowiedział te słowa: mamuniu, czy to „cinka”? - Tak, odpowiedziałam. Będzie ją karmił barszczem i kartoflami, zapewnił synek. Śmiechu było co nie miara. To był Wielki Piątek. W Wielką Sobotę była święconka. Natomiast w niedzielę zasiadliśmy wszyscy do śniadania. Oczywiście, na stole była szynka, wędzonka, kielbaska swojska, obowiązkowo białe barszcz, jajka pod różną postacią, babę drożdżową, sernik i mazurek. Wszyscy byliśmy rozradowani i weseli. Zebraliśmy się przy tym świątecznym stole 10 osób. Był również brat z rodziną. Nie zabrakło też po odrobinie alkoholu, bo trzeba było wznieść toast za małą „Palemką”. To były szczęśliwe, wesołe i udane święta, których nigdy nie zapomnę. *Barbara Guz*

Wielkanoc z zapachem ciasta

Bywa tak, że często powracamy do wspomnień z dzieciństwa, do naszych domów rodzinnych, do zabaw. Do różnych zdarzeń, niekoniecznie bardzo ważnych, ale takich, które nas stałe zapisały się w naszej pamięci. Wspomnienia związane ze Świętami Wielkanocnymi są bardzo silne. Mogłabym dużo o tym pisać. Były one niezwykle ważne dla mojej mamy. Duży nacisk kładła na istotę i duchowe przygotowanie do świąt. I to wpoila nam, dzieciom.

Najpierw rozpoczynało się wielkie pieczenie ciast, bab i mazurków. Było ich tak dużo, że robiliśmy to w pobliskiej piekarni. Mama budziła nas nad ranem, około godziny trzeciej, abyśmy pomogli przywieźć do domu upieczone placki. To był koszmarny, bo bardzo chciało nam się spać, ale tylko do momentu, gdy po mieszkaniu nie rozszedł się zapach ciasta. Warto było poświęcić się, by zobaczyć radość mamy z udanych wypieków.

W Wielką Sobotę uwijałyśmy się ze święconym, bo później można było zjeść co nieco ze świątecznych

przysmaków. A po kilkudniowym poszczeniu wszystko nam bardzo smakowało.

Po poświęceniu pokarmów biegliśmy do wszystkich kościołów w mieście, aby podziwiać groby Pana Jezusa. Nie wiem, czy ten zwyczaj zachował się do dziś wśród młodzieży.

Zatrzymam się trochę dłużej przy śmigusie-dyngusie. Mogłoby się wydawać, że w mieście - mieszkaliśmy w Lublinie, nie mogło się dzieć nic ciekawego. W lany poniedziałek bywało i zabawnie i strasznie. Pamiętam taki oto obrazek. Dorozką jedzie para młodych do ślubu, a gromada chłopaków oblewa ich wiadrami wody. Skończyło się to powrotem do domu. Chłopcy nie wybierali. Zmoczyli też kobietę ze wsi, która niosła na plecach mleko w baniach (tak wtedy w mieście zapatrywano się w mleko). Obława nie przybierała takich rozmiarów, że czasem musiała interweniować milicja. W takich sytuacjach pomagał też mój tata, który lubił stać przy domu i obserwować, co dzieje się na ulicy. Ale kiedyś i jemu sąsiadka wylała wiadro wody na głowę. Stojąc na balkonie dziewczyna często lała chłopaków biegających po ulicy. Czuli się bezpiecznie. Jednak do czasu, bo namówieni przez tatę chłopcy, weszli na dach kamienicy i obalili je kilkoma wiadrami wody. Pisk był niesamowity.

Pamiętam i bardziej dramatyczne okoliczności. Kiedyś, przy takiej zabawie, uderzyła mniechący brata kubkiem w czoło. Najadłam się strachu, bo mocno krwawił. Znak na czoło pozostał mu na długo.

Ze wzruszeniem wspominam tamte wydarzenia. Życie było wtedy trudne. Miałam jeszcze trójkę rodzeństwa. Tato pracował w fabryce, jako robotnik. Ale dzieciństwo i młodość to były nasze najpiękniejsze lata.

Irena Dzido

Autorki wspomnień o Świętach Wielkanocnych są studentkami świdnickiej filii Uniwersytetu III Wieku w Lublinie. Należą do grupy literackiej, która nawiązała współpracę z naszą redakcją. Semestr letni studenci-seniorzy kończą w maju, ale do tego czasu zagospodzą jeszcze na łamach Głosu Świdnika.

Jak powstaje koszyk na święconkę?

Wiklinowe, z sitowia, słomiane lub z ratanu. Koszyczki to nieodzowny element zbliżających się świąt. Czy trudno je zrobić? Można się było przekonać w Miejskim Ośrodku Kultury na pokazie wyplatania koszy. Prezentował je **Grzegorz Jusia**, który na co dzień jest pracownikiem zakładu wikliniarskiego w Świdniku:

- Najpierw należy przygotować wiklinę. Używamy młodych, jednorocznych pędów. Trzeba je namoczyć i okorować. Rzadko robi się to ręcznie, bo jest to bardzo pracochłonne. Taką metodę stosuje się w przypadku ekskluzywnych wyrobów. Najczęściej moczy się w gorącej wodzie przez kilka godzin. Pręty nabierają wtedy lekko brązowej barwy. I dopiero wtedy zdiera się korę mechanicznie. Przed wyplataniem znów moczy się wiklinę. Tym razem wystarczy pół godziny. Wilgotną zawija się w folię, co zapobiega utracie wody. Wtedy pręty są elastyczne, do-
brze się

układają i łatwiej wyplatać wyroby. Ile czasu zajmuje Panu zrobienie koszyczka na wielkanocną święconkę?

- Potrzeba mi na to około godziny. Najpierw wyplatam dno, a później powstają ścianki. Zrobienie całego koszyka zajmuje 4-5 godzin.

- Pamięta Pan swój pierwszy wyrób z wikliny?

- Do zajęcia się wikliniarstwem namówił mnie kolega, właściciel zakładu, w którym pracuję. Zaczynałem od wyrobu tacy. Wbrew pozorom, dla początkującej osoby nie jest to takie proste. Denerwowałem się, kilka razy odkładałem robotę. Raz nawet wszystko podepchałem ze złości. To było 6 lat temu. Teraz jest dużo lepiej, choć mebli wiklinowych jeszcze nie robię.



Wielkanoc pachnie wiosną...
Na stole święconne,
obok baranek,
Srebrzyste bazy, zielony
barwinek, a w sercu szczęście
i spokój.
Niech będzie radość, niech
będzie zdrowie a w domach
dobrobyt zagości.

Dobrych Świąt Wielkiej Nocy
życzą Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Energetyki
Ciepłej „PEC” w Świdniku
Sp. z o.o.

Zdrowych, pogodnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego oraz wszelkiej nadziei dla mieszkańców miasta oraz powiatu Świdnik, a w szczególności honorowym krwiodawcom za dar życia jaki niosą w postaci oddania krwi.

Niech ta siła i uola ratowania życia
ludzkiego jak najdłużej zadamowi się
w naszych sercach. Milej, świątecznej
i rodzinnej atmosfery życzy

w imieniu Zarządu Klubu HDK-
PCK im ks. Jerzego Popiełuszki przy
„PZL-Świdnik” Andrzej Słotwiński